EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, SOBOTA 23 LUTEGO 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 45

Wzory kultury politycznej w Anglji.

Bierzmy wzór z niezwykłej tolerancji angielskiej i zdolności do państwowego myślenia.

(Specjalna służba telegraficzna „Expressu").

BERLIN, 22 lutego.

Prasa niemiecka, omawiając szczegółowo obecne rządy Mac Donalda w Anglji, podkreśla w związku z poczynaniami premjera kolosalny wzrost czynnika moralności w polityce. Autorytet Ligi narodów urasta do czynnika decydującego, wpływy mocarstw, prowadzących politykę imperjalistyczno-militarną maleją. Jako ciekawą ilustrację tych stosunków „Vossische Zeitung" podaje, iż Mac Donald, obecny był onegdaj na odczycie słynnego uczonego hinduskiego Jagadis Bose i po odczycie w dyskusji powiedział: „Hindusi nie są ludźmi niższej rasy, ale zupełnie równouprawnionemi z nami, europejczykami. Bernard Shaw, słynny pisarz angielski, po przemówieniu premjera oświadczył: „Stał się cud. Ministrowie W. Brytanji chodzą na odczyty i, o dziwo, odczyty te rozumieją. Nie zdarzyło się jeszcze w historji Anglji, aby ludzie interesujący się zagadnieniami życia i nauki, zdołali przedrzeć się na szczyty przez gąszcz politycznych zawiści, krętactw i kłamstw".

W tym samym dniu przywódca nacjonalistów hinduskich, Mahatma Ghandi oświadczył w Kalkucie, „Anglicy są naszemi przyjaciółmi. Nie traktujcie ich, jak wrogów. Walczymy z systemem obecnych rządów angielskich, ale nie z anglikami. Gdzie naprzeciw siebie stoją ludzie myślący, pokój i przyjaźń są możliwe. Nieco ludzkiego uczucia wystarczy, by rozwiązać wszystkie problematy świata".

Wzorem politycznej kultury anglików jest również mowa znanego konserwatysty, arcybiskupa York, dr. Longa, który w kazaniu ostatnim powiedział: „Nie przyjmujcie rządu robotniczego Mac Donalda z uprzedzeniem. Spodziewam i cieszę się, że przywódcy robotników wziąwszy na siebie ciężar rządów, sami poznają jego wagę. Głos ich może znajdzie oddźwięk w innych krajach dla dobra „świata całego".

Poseł włoski w Moskwie.

MOSKWA, 23 lutego.

Przybył tu nowy poseł włoski, Manzoni, wraz z innymi członkami poselstwa. Władze sowieckie zgotowały dyplomatom włoskim nadzwyczaj uroczyste przyjęcie. Na dworcu w imieniu komisarjatu spraw zagranicznych witał ich zastępca Cziczerina, Karachan i wartą honorowa, składająca się z kompanji piechoty ze sztandarem. Po przeglądzie i mowach powitalnych warta z orkiestrą przeszła ceremonjalnym marszem przed posłem włoskim.

Zapowiedź strajku górników w Anglji.

LONDYN, 23 lutego.

Wybuch wielkiego strajku górników angielskich przygotowany jest na dzień 17 marca, jako w dniu w którym upływa termin wypowiedzenia warunków, na jakich opiera się dotychczasowa umowa pomiędzy właścicieiami kopalń a górnikami. Dotychczas właściciele kopalń nie podjęli żadnej akcji, dla porozumienia się z górnikami co do nowych warunków.

Przymierze włosko-rumuńskie.

LONDYN, 23 lutego,

Z kół dyplomatycznych z Rzymu i Bukaresztu donoszą, że rumuński gen. Avarescu udaje się w tych dniach z polecenia swego rządu w ważnej dyplomatycznej misji do Rzymu. Generał jest upoważniony do podjęcia rokowań z rządem włoskim w sprawie zawarcia przymierza między Włochami a Rumunją. Jak utrzymują wtajemniczeni, celem przymierza nie są zaślubiny księżniczki Mafaldy z ks. Mikołajem, lecz zapewnienie tronu królewskiego w Albanji dla Mikołaja, co rząd rumuński uważa za jeden z głównych warunków przymierza.

Minister i redaktor.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu",

LONDYN, 23 lutego.

Były minister wojny w gabinecie Lloyd George'a został redaktorem naczelnym dziennika „Financial News".

Republika niemiecka w Rosji.

Wiedeń, 22 lutego.

Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Moskwy, że niemiecki obszar nad Wołgą uchwalono przez związek republik sowieckich uznać za republikę autonomiczną. Ośrodkiem administracyjnym nowej republiki będzie miasto Pokrowsk. Administracja prowadzoną będzie na zasadach konstytucji S.S.S.R a nowa republika posiadać będzie wszystkie komisarjaty oprócz komisarjatu spraw zagranicznych oraz handlu.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

—::—



Co nam zostawił p. Hilton Young.

Zmiana nastrojów francuskich.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

LONDYN, 23 lutego.

„Times" publikuje korespondencję z Paryża, której autor stwierdza, iż we Francji poczyna powoli brać górę nowy prąd, przeciwny polityce bloku narodowego. Opinja publiczna przekonała się, iż okupacja Ruhr nie dopomogła Francji, a spadek franka otworzył oczy nawet najgorliwszym zwolennikom p. Poincaré. Wybory dadzą niewątpliwie w rezultacie zwycięstwo lewicy i do rządów dojdzie zapewnie Loucheure.

Sesja Ligi narodów.

Polska Agencja Telegraficzna.

Genewa, 22 lutego.

Otwarcie 28-ej kolejnej sesji rady Ligi narodów nastąpi 10-tego marca. Na porządku dziennym obrad znajdują się między innemi następujące sprawy Sprawozdanie specjalnej komisji prawniczej dla interpelacji statutu rady, Ligi Narodów oraz innych kwestji spornych, związanych ze sprawą, wyspy Korfu, sprawozdanie komisji dla zbadania statutu Kłejpedy, sprawa Jaworzyny, odbudowa finansowa Węgier i Austrji, redukcja zbrojeń, sprawy konwencji międzynarodowych i tranzytu.

Ograniczenie zbrojeń powietrznych.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

LONDYN, 23 lutego.

Head, liberalny członek parlamentu, wniósł projekt zainicjowania międzynarodowej konferencji dla ograniczenia zbrojeń powietrznych.

Wynalezienie środka przeciw „rakowi".

„Evening Standard" donosi, że dr. Louis Sambon z Londynu, specjalista od chorób tropikalnych, wykrył sposób zapobiegania chorobie „raka". Badania jakie dr. Samboni przedsięwziął na adrjatyckiem wybrzeżu Włoch rzuciły zupełnie nowe światło na przyczyny choroby. Dr. Sambon stwierdził, że są całe okolice, w których rak jest chorobą ogólną. W jednej z wiosek znalazł pięciuset chorych na raka. W innej natomiast wiosce od 20 lat nikt na raka nie chorował. To naprowadziło lekarza na odkrycia, które pozwolą wykorzenić tę plagę ludzkości.

Nędza dzieci w Rosji.

Prasa sowiecka przytacza sprawozdanie milicji sowieckiej o ilościach dzieci bezdomnych, zebranych na ulicach i placach Moskwy podczas nocnych obław od dnia 10-go grudnia 1923 roku do dnia 25-go stycznia r. b. Takich dzieci, nocujących pod mostami, na straganach, w skrzyniach od śmieci i t. d. znaleziono: zmarzniętych dziecięcych trupów — 1,025, odmrożonych i słabych — 7,385, z której to liczby 4,015 odstawiono do szpitali z odmrożonemi kończynami, a 3,370 z chorobami wywołanemi przez zaziębienie. W komisarjatach okręgowych trzymanych było 680 bezdomnych dzieci, których nie można było umieścić w przytułkach z powodu braku miejsca.

MONETY METALOWE W NIEMCZECH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 22 lutego.

Bank Rzeszy wypuści monety metalowe po 1, 3 i 5 marek.

Niebezpieczna jednostronność

Wszystkie oddziały PKKP otrzymały z centralnej dyrekcji polecenie wypowiedzenia wszystkich kredytów towarowych na dzień 1 kwietnia.

A sytuacja faktyczna przemysłu jest taka, że niewątpliwie znaczna część tych wypowiedzeń pozostanie na papierze, gdyż przemysłowcy nie będą w stanie kredytów spłacić.

Jest to jaskrawy przykład, jak bardzo u nas, w obecnej przemysłowej dobie, polityka gospodarcza nie idzie w parze z polityką finansową.

P. minister Grabski widzi przed sobą tylko zrównoważenie budżetu z jednej strony, a utworzenie banku emisyjnego z drugiej. O tem, społeczeństwo będzie mogło zapłacić nadzwyczajne po datki, oraz zwaloryzowane podatki zwyczajne i równocześnie subskrybować akcje banku emisyjnego, kupować obligacje kolejowe, kupować pożyczkę dolarową, brać bony złote — w czasie gdy cały przemysł w Polsce pracuje za ledwie połową pary, właśnie dla braku wartościowych środków obiegowych i kredytu — o tem p. Grabski a w ślad za nim rada nadzorcza PKKP myślą za mało.

A wszyscy ci, których rzeczą byłoby od rana do nocy kłaść w uszy p. Grabskiemu, że koniecznie trzeba żywić krowę, którą się ma doić, bo inaczej i mleka nie będzie i krowa zdechnąć może, albo nie mają odwagi cywilnej, albo nie umieją argumentować, albo nie mogą przedrzeć się przez chmury Olimpu, za któremi gęsto osłonięci siedzą nasi Jowisze.

Otóż, jeżeli nie położy się kresu przesileniu przemysłowemu, to nic, ani równowaga budżetowa, ani subskrypcja na bank emisyjny udać się nie może.

A ożywienie produkcji przemysłowej zależy tylko i wyłącznie od wydatnego zwiększenia kredytów. Przy obiegu, którego wartość wynosi obecnie 210 miljonów złotych, a razem z dolarami może 400 zaledwie, przy kredycie z PKKP, który starczy zaledwie na 8 dni produkcji, i teraz na być jeszcze ograniczony, w obecnych warunkach naszych przemysł żadną miarą nie będzie mógł płacić podatków, brać pożyczek państwowych, ani subskrybować akcji, ale będzie musiał tylko przysparzać państwu wydatków na coraz liczniejsze rzesze bezrobotnych.

Przemysł nasz ma różne jeszcze inne bole i aby mógł stanąć na silnych nogach dla dalszego bytu i rozwoju, potrzebuje także w innych kierunkach wydatnej pomocy od państwa, od robotników i... od siebie samego! To jednak rzecz gruntownej reformy gospodarczej która musi nastąpić, jeżeli reforma finansowa i reforma walutowa mają być nie efemerydą, zdolną nas łudzić przez szereg miesięcy, a choćby przez rok, lecz trwałym fundamentem naszego przyszłego bytu gospodarczego, a więc i państwowego. To jednak bardzo obszerny program, którego pewne punkty już zaraz, dzisiaj mogą być urzeczywistnione, inne zaś, i to najwyższe, wymagają dłuższego czasu, studjów, narad przygotowań kompromisów. Pomoc doraźna natomiast streszcza się w kwestji kredytu i jeżeli ta ożywcza krew wpłynie w wysychające obecnie żyły wpływszego organizmu przemysłowego, to przemysł, mimo inne trudności, ruszy z miejsca i stanie się odrazu czynnikiem, decydującym o powodzeniu reformy skarbowej i walutowej.

Kobieta niemiecka jako pracownica fizyczna.

Spostrzeżenia inspektorów pracy w Niemczech.

Niemieccy inspektorzy pracy — poza wykonywaniem urzędowych czynności — podjęli szczegółowe badania, jakim przewrotom i zmianom uległa w czasie wojny i po wojnie zawodowość kobiet, do szedłszy do bardzo zajmujących wyników.

Okazało się, iż łatwiej przychodzi kobietom porzucić przemysł wojenny dla innej jego gałęzi, lub dla rolnictwa, aniżeli wrócić do zajęć domowych.

Robotnice, które przed wojną pełniły obowiązki służących, za nic już nie chcą wrócić później do poprzednich swoich zajęć.

Bez trudu podjęły kobiety natomiast prace swoją przedwojenną, w przemyśle włókienniczym, w różnych gałęziach robót krawieckich, w pralniach, przemyśle spożywczym itd.

W okolicach rolniczych, jak Prusy Wschodnie, Śląsk niemiecki, pas pomorski przyznany niemcom nie było trudności w stworzeniu na nowo kadr roboczych dla pracy na roli, w torfowiskach i cegielniach.

W handlu i biurowości, a zwłaszcza w bankach utrzymały się kobiety po większej części na stanowiskach zajętych pod czas wojny w zastępstwie mężczyzn.

Ciekawe są spostrzeżenia inspektorów pracy w Berlinie, którzy doszli do wniosku, iż **powojenna wymiana pracy kobiet na pracę męską, trafia w pewnych wypadkach na szczególne trudności wobec zmian organicznych, jakim podlegają pracownice skutkiem chwilowego uprawiania innego zawodu.**

I tak np. wykwalifikowane krawczynie zmuszone do wykonywania podczas wojny grubych robót w fabrykach amunicji, zatracają zręczność niezbędną do szycia delikatniejszych rzeczy. Praca nocna przy materjałach wybuchowych wywołuje ciężkie nieuleczalne choroby oczów, uniemożliwiające podjęcie na nowo robot wymagających silnego wzroku.

Raporty z Wrocławia stwierdzają, iż w pewnych wypadkach kobiety utrzymały się przy wojennych swoich zajęciach ze względu na wyjątkowe zdolności, okazywane w danych kierunkach.

W Hamburgu zbadano 145 fabryk, stwierdziwszy, że natychmiast po wojnie bardzo wiele stanowisk, zwłaszcza przy maszynach, objęli z powrotem mężczyźni ponieważ okazało się, iż kobiety znacznie mniej wydajnie mogły pracować w tym kierunku. **Natomiast przystosowywały się nawet w przemyśle mechanicznym z łatwością do drobnych robót, jak fabrykacja śrub i innych pomniejszych rzeczy metalowych, wykazując pod tym względem większą zręczność od mężczyzn.**

Nad pracą męską góruje również praca kobiet **przy masowej wytwórczości produktów**, także tam, gdzie chodzi o wykazanie dobrego smaku i zręczności np. w przemyśle skórnym, gumowym i innych, wymagających pewnego artyzmu, subtelnego ujęcia i drobiazgowego wykonania roboty.

Organizatorzy ankiety doszli naogół do wniosku, iż po unormowaniu się politycznego bytu państwa, gdy wróci do dawnego rozkwitu przemysł i handel niemiecki, gdy otworzą się dla niemców szerokie zagraniczne rynki zbytu, łatwiejszy będzie podział pracy w ten sposób, aby zarówno kobietom jak i mężczyznom móc zostawić zajęcia, najbardziej odpowiadające ich zdolnościom i upodobaniom, zapobiegając tym sposobem walce, jaka po wojnie, a zwłaszcza w okresie demobilizacji podjęta była przeciwko pracy kobiet.

Ciężkie chwile Gdańska.

Przewlekły kryzys ekonomiczny i jego dziecię pierworodne — bezrobocie.

Gdańsk, 21 lutego.

Gdańsk, który do niedawna był jeszcze grodem złotodajnym dla kupców, od czasu zaprowadzenia waloryzacji i wprowadzenia nowej waluty przechodzi silny kryzys ekonomiczny, który przeżywają prawie wszystkie państwa przeprowadzające sanację swej waluty.

Jednak dla innych państw kryzys ekonomiczny nie był tak zabójczy, jak dla Gdańska.

Ci wszyscy, **którzy znają Gdańsk**, wiedzą doskonale jak do niedawna szafowano tutaj pieniędzmi. **W kasynie zopockim** przegrywano ogromne sumy dolarów.

Do żadnego miasta europejskiego nie eksportowano tyle artykułów luksusowych i samochodów w roku ubiegłym, jak do tego niezbyt wielkiego Gdańska.

Niebywały rozkwit Gdańska, podziwiano powszechnie. Zakładano wiele firm handlowych, magazynów, a nadewszystko t. zw. „kantorów wymiany".

Po zaprowadzeniu guldena gdańskiego kiedy biljony niemieckie zaczęły powoli znikać, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej nastąpiła zupełna zmiana dotychczasowych stosunków.

Ogonki, które tworzyły się zwykle przy sklepach, znikły, a kupujących było coraz mniej.

Rozpoczął się odwrót na całej linji.

Likwidowano powoli składy manufakturowe i niezliczone banki.

Obecnie Gdańsk już wybrnął z niedoli walutowej, ale kryzys ekonomiczny trwa w całej pełni.

Banki z powodu braku gotówki nie udzielają kredytów i z tego powodu kupcy nie dokonywują żadnych tranzakcji.

Kryzys objął także przemysł gdański i stworzył ogromne bezrobocie.

Ostatnio kryzysem w przemyśle zajął *się sejm gdański i podczas debaty przy*szło do burzliwej wymiany zdań między prawicą a lewicą.

Przemysłowcy chcą wykorzystać obecny moment i wprowadzić 10-godzinny dzień pracy, czemu jednak energicznie sprzeciwiająsię robotnicy.

Kupcy domagają się od rządu kredytów, których jednak do tej pory nie otrzymali.

Sytuacja jest jednak dość poważna i prawdopodobnie tak prędko nie ulegnie zmianie.

ZNIŻKA FRANKA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 22 lutego.

Omawiając pewną zniżkę franka francuskiego „Messagero" stwierdza, że inflacja we Fracji jest jeszcze bardzo daleko od przewidywanej przez statut banku francuskiego ostatecznej granicy. Bilans handlowy jest zrównoważony, a koszta okupacji nie mogą wyczerpać zasobów skarbu francuskiego, znajdującym ciągły wzrost kompensat. Narodowemu życiu Francji nic nie zagraża.

UROCZYSTOŚĆ ANEKSJI RJEKI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 22 lutego.

Uroczystość aneksji Rjeki odbędzie się 2-go marca.

Rząd czyści stajnię Augjasza.

Była nią gospodarka państwowych zakładów graficznych.

Z Warszawy donoszą nam:

Gospodarka w państwowych zakładach graficznych, które korzystały z prawie nieograniczonego kredytu, już od dłuższego czasu budziła coraz głośniejsze uwagi i wątpliwości.

Obok zarzutów niedbalstwa nie brak było i podejrzeń co do krzewiących się nadużyć, które szkodziły interesom skarbu.

Ostatecznie, mimo czynionych z pewnych stron zabiegów rzecz doszła do wiadomości prezydenta ministrów p. Grabskiego i niezwłocznie zarządzoną została jaknajsurowsza nadzwyczajna rewizja.

Wkroczenie komisji rewizyjnej, której kierownictwo powierzone zostało delegatowi ministerstwa skarbu p. Morozowiczowi — wywołało w sferach odpowiedzialnych za zakłady graficzne — popłoch.

To, o czem mówiono przed rewizją, okazało się nie pozbawionem podstaw. Rewizja poczęła ujawniać coraz bardziej gorszące sposoby gospodarowania a ostatnio odkryła wielkie nadużycia.

Stwierdzono, że podczas, gdy zakłady posiadały olbrzymie zapasy papieru, farb i t. p. kosztownych materjałów, mogących starczyć conajmniej na przeciąg lat 10, nie zawahano się w dalszym ciągu nabywać te materjały bez liku i miary.

Wyjaśniło się, że ustawiczne te, na dziesiątki miljardów obliczane zakupy czynione były jedynie dlatego aby coraz wyższą otrzymać prowizję od dostawców.

Obecnie czynności nadzwyczajnej komisji rewizyjnej trwają jeszcze w dalszym ciągu, i w tej chwili, jak się do wiadomości ustalone są już tylko stopnie winy poszczególnych sprawców rabunkowej gospodarki.

ODBUDOWA WĘGIER.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 22 lutego.

Komisja odszkodowań na wczorajszem swem posiedzeniu omawiała sprawy odbudowy finansowej Węgier. Propozycje komisji zostały przez delegację węgierską przyjęte.

Rząd p. Grabskiego cechuje wogóle z jednej strony niedostateczna, indywidualna siła jego współpracowników przy lekceważeniu głosów ostrzegawszych i doradczych z zewnątrz (przedewszystkiem tych, które nie reprezentują pewnej siły politycznej na terenie sejmowym, a więc głosów fachowych), z drugiej zaś jednostronność widzenia obecnego przesilenia przemysłowego dla spraw reformy skarbowej i walutowej.

Oto p. Grabski tak, jak gdyby nie widział zupełnie w swych dotychczasowych zamierzeniach i działaniach zagranicy — tej zagranicy, która właśnie teraz poczęła patrzeć na niego w sposób, niepraktykowany dotąd wobec Polski, mianowicie z zaufaniem! Dowodem tego są liczne i jednomyślne głosy prasy zagranicznej, nawet prasy wrogiej, i jeszcze bardziej cenne wiadomości prywatne, dochodzące do nas poczta pantoflową.

Rozumiemy. Minister Grabski boi się panicznie kompromitacji — po niepowodzeniu, którego doznała zagranica we wrześniu zeszłego roku wyprawa dwu polskich Argonautów po złote runo.

Znowu widzimy tu wybitnie polską skłonność „poddania w drugie ekstremy". Z zagranicą można i należy mówić — ale rzecz w tem, aby nie mówić z nią tak, jak mówili owi nieszcześni Arognauci. P. Grabski zaś mówić odpowiednio potrafi i może sobie wziąć do pomocy powyższych praktyków, których imiona i zagranica sa szanowane.

Nie skarb państwa potrzebuje pieniędzy, ale nasze gospodarstwo społeczne. To gospodarstwo tylko przy pomocy kapitałów zagranicznych może się dźwignąć na potrzebny poziom. Od tego znów należy sytuacja finansowa państwa i przyszła waluta. A usposobienie zagranicy dla kredytowej pomocy na rzecz gospodarstwa społecznego, zwłaszcza przemysłu, nie jest obecnie niekorzystne. Ludziom, wychowanym w rosyjskiej szkole, łatwo powinnoby przyjść przypomnieć sobie rosyjski akt strzelisty: „Lowi moment!". Potem trzebaby się jeszcze zdobyć na racjonalny plan działania, oraz na chyżość i energię w wykonaniu.

Zgrzyty.

Kto jest polakiem?

Kto polak? — pytam ja, człek dziki,
Rozwiążcie kwestję tę wraz ze mną,
Przejrzałem wszystkie już dzienniki,
A w głowie jest mi ciągle ciemno.
Nikt nie rozstrzyga mi problemu,
Jeno brat brata rżnie kułakiem,
„Tamten" odmawia czegoś „temu"
Więc któż, u licha, jest polakiem?

Czy jest polakiem człek z prawicy,
Dla których kraj to trzoda owiec?
O, nie! To polak dla ulicy,
Powie sam każdy lewicowiec.
Lud prosty w Polsce to podstawa,
A on go zbywa czczym groszakiem,
Polskość prawicy to zabawa,
Więc któż, u licha, jest polakiem?

Ludowca lechem zwać nie wolno,
Na narodową pluwa zasadę,
Wciąż patrzy w swą reformę rolną,
A reszta dlań jest ganc pomadę.
Dla „soc'a" kraj ojczysty skonał,
Z moskalem, szwabem i litwakiem,
Urządzić chce internacjonał,
Więc któż, u licha, jest polakiem?

I katolickim nie wierz gronom.
To wiara międzynarodowa,
Liberał sprzeda cię masonom
I w łożach polskość twoją schowa.
Rusin chce własnej Ukrainy,
Szwab pod krzyżackim walczy znakiem,
Żyd dąży do swej palestyny,
Więc któż, u licha, jest polakiem?

Dość gryźć się jak zwierzęta w lesie,
O tytuł „polak" toczyć boje,
Niech każdy swej ojczyźnie niesie
Swą myśl, swój czyn i serce swoje.
Wstyd ciągle raczyć się oszczerstwem
Kryć polskość pod partyjnym znakiem,
Bo obcy spyta nas z szyderstwem:
Któż wreszcie u was jest polakiem?!

Sat.

Z łódzkiej kroniki skandalicznej.

—:o:—

W środę nie odbył się w T. M. M. koncert pani Szymanowskiej,

a to dlatego, iż dyrekcja „Grand-Hotelu", nie chciała otworzyć drzwi zapasowych.

Niebywałe, ale prawdziwe.

—o—

Jeśli znajdują się w Łodzi „niewierni Tomasze", którzy nie wierzą, iż dzieją się u nas rzeczy, o których się nawet filozofom nie śniło, to po przeczytaniu poniższego — napewno zmienią radykalnie zdanie.

W środę w sali Towarzystwa Miłośników Muzyki miała wystąpić znakomita artystka p. Szymanowska. Pani Szymanowska zaziębiła się w drodze i lekarz pozwolił jej śpiewać tylko pod warunkiem, iż nie wyjdzie na ulicę. Ponieważ p. S. zamieszkała w „Grand-Hotelu", więc wystarczało otworzyć tylko drzwi zapasowe, by dostać się na salę T. M. M.

Ale tu zaczął się skandal.

Gdy zwrócono się z prośbą o otwarcie drzwi do dyrektora „Grand-Hotelu", ten oświadczył, iż nie ma on kluczy, które znajdują się w posiadaniu kasjera. Gdy odszukano kasjera, odparł on, iż klucze ma, ale już nie ma służby do dyspozycji (w hotelu o 7-ej wieczorem niema służby!?!)

Nie pomogły żadne interwencje— drzwi zapasowe nie zostały otwarte i koncert pani Szymanowskiej się nie odbył.

T. M. M. poniosło z tego powodu stratę w wysokości 750 miljonów marek...

I działo się to w tym hotelu, którego główny akcjonarjusz jest zawziętym miłośnikiem muzyki, ale popiera tylko te towarzystwa muzyczne, które mogą płacić fantazyjne komorne.

Wielki pożar w „Teatralnej"

Płonęły wina, likiery, plater i obrusy.

Dziś o godzinie 6.30 rano z przyczyn dotychczas nie wyjaśnionych wybuchł pożar w magazynie bufetowym restauracji „Teatralnej" mieszczącej się przy ulicy Dzielnej 18.

Magazyn ten mieści się tuż obok sali restauracyjnej.

W magazynie bufetowym znajdowała się tego dnia większa ilość najdroższych win, wódek, likierów, oraz plater i obrusy, które zostały tu złożone na noc. Ogień natrafiwszy na lekkopalny materjał z błyskawiczną szybkością przeniósł się na piętro, ogarniając sufit, który doszczętnie się spalił.

Do akcji ratunkowej zawezwano 1, 2, 3, 5 i 6 oddział straży ogniowej, które po dwugodzinnej akcji ratunkowej ogień umiejscowiły.

Straty, spowodowane przez ogień i wodę są miljardowe. Przyczyna pożaru nie została na razie ustalona.

Pani L. S. stanęła w obronie panny Heleny.

—:o:—

W kobiecie należy bardziej cenić charakter, aniżeli wykształcenie.

—:o:—

Cerowanie skarpetek nie jest hańbą, jak twierdzi kobieta — doktór p. X.

Ogłoszony w Nr. 40 „Expressu" list panny Heleny F., która w prostych, szczerych słowach zwierzyła się nam z najświętszych jej tajemnic, prosząc jednocześnie czytelników i czytelniczki naszego pisma, aby posłużyły jej radą, w kierunku znalezienia sobie dozgonnego towarzysza życia — wywołała wśród szerokich rzesz czytających łatwo zrozumiałe zainteresowanie.

Listy napływają masowo... Dużo, bardzo dużo roboty jest przy ich odczytywaniu, segregowaniu i koregowaniu, ale my

bynajmniej na tę pracę nie narzekamy.

Wiemy, że podjęliśmy szczytną sprawę sprawę, która jest aktualna nietylko w Łodzi, w Polsce, ale na całym świecie... Straszliwa wojna, która zebrała takie

krwawe żniwo wśród męskiej młodzieży

postawiła społeczeństwa wszystkich krajów wobec groźnej a niedalekiej przyszłości....

Nadmiar kobiet! Zbierały się kongresy uczonych, statystyków, biologów etc., etc. radziły, debatowały nad tą ważną kwestją a świat cały przyglądał się ich pracy z zapartym oddechem.

Oni — uczeni, zrobili to, co do nich należało.

Stwierdzili, że jest źle i

wiele panien musi się bezwzględnie zgodzić z ewentualnością pozostania w staropanieńskim stanie.

Do czego ta ostateczność może doprowadzić — wiemy, aż nazbyt dobrze... Normalny przyrost ludności ustaje, rozwiązłość obyczajów święci triumfy a, niby groźne memento staje nad ludzkością po kraczne, poczwarne widmo —

Zwyrodnienie Rasy.

Więc czyż jest w tym coś dziwnego, że panna Helena F., nie chcąc się minąć z powołaniem, z jakim przyszła na świat, prosi swych spółbraci o rady?

A czyż dziwić się będzie ktoś temu, że ci, do których prośba kobiety, świadomej swego przeznaczenia, została wystosowana, zajęli się żywo jej losem ...

Listy napływają ciągle... Niektóre nawet

banalne, głupie, cyniczne

(których, naturalnie, nie drukujemy), ale są także takie, które drukujemy z a świadomością, że rzucą one światło na tę tak bardzo aktualną i poważną kwestję.

Staramy się, o ile to możliwe, udzielić miejsca możliwie wszystkim, którzy chcą zabrać głos w tej sprawie.

List lekarki X., który ukazał się w Nr. 43 „Expressu", gdzie autorka listu w zbyt mocie

ostrych słowach skarciła zapatrywania panny Heleny F.,

twierdząc, że nie powinna przed ukończeniem studjów myśleć o ożenku, spotkał się z ostrym sprzeciwem naszych czytelniczek.

Z tej kategorji wybieramy poniższy, najbardziej charakterystyczny list panny L. S.:

— — — — —

Po przeczytaniu w numerze 43 „Expressu" listu p. dr. X. w sprawie panny Heleny F., nasunęły mi się pewne refleksje co do Jej wywodów. Pani dr. X. mylnie stanowczo wyobraża sobie rolę, jaką kobieta powinna odegrać w społeczeństwie. Twierdzi ona, że ideałem kobiety

nie powinno być ognisko domowe,

lecz dążenie do człowieczeństwa.

Zupełnie słusznie!

Lecz ciekawe co pani dr. X. rozumie przez nazwę „człowieczeństwo"? Kobiecie, znoszącej cierpienia macierzyństwa, oraz wychowującej dzieci, odmawia pani X. nazwy człowieka..

Twierdzić tak może tylko kobieta, która nie miała dziecka..

Czyż „danie mężowi" potomka, które go mężczyzna wedle Jej słów, wcale nie pragnie, jest czemś tak bardzo ironicznym i sarkastycznym?

Smutnie przedstawiałaby się kwestja przyszłych pokoleń, gdyby wszystkie kobiety miały podobne zapatrywania. Według słów p. X. — kobieta „daje mężowi" dziecko. Czyż tylko mężowi?

Czyż miłość macierzyńska nie jest

jednem z najpiękniejszych uczuć

i czy nie należy do najwyższych rozkoszy duchowych uczucie matki, patrzącej na rozwój istoty, zrodzonej ze swego ciała i krwi?

Smutne świadectwo wystawia p. dr. X. mężczyznom, nazywając ich ludźmi, a jednocześnie

odmawiając im zasadniczych uczuć ludzkich (rodzicielskich).

Czy rzeczywiście niema ojców, którzy kochają swą rodzinę i dbają o nią?

A dla kogóż przedewszystkiem mąż po chłonięty jest interesami, jeśli nie dla żony i dzieci Czyż niema mężczyzn, którzy

cenią w kobiecie więcej charakter, niż wykształcenie!?

Przykładem stosunku mężczyzny do jego rodziny nie mogą być wyrodni ojcowie i mężowie, których w rachubę brać nie można, bo i między kobietami są takie które nie zasługują na miano matek!

Dalej, uważa p. dr. X, że kobieta wtedy dopiero powinna rozpocząć nową drogę życia u boku męża, gdy ukończy wyższe studja.

Śmiem twierdzić, że są

kobiety bez wykształcenia, a jednak bardziej godne noszenia zaszczytnego miana matek,

niż te nawet, które uzyskały stopień doktora, filozofa, czy inżyniera.

Czyż naprawdę słuszną jest rada, by p. Helena F. czekała dłużej na męża? Według pani X. najodpowiedniejszym

wiekiem do zamążpójścia jest chyba ten, w którym normalnie kobiety zostają babkami,

P. dr. X. nie odróżnia kobiet próżnych pochłoniętych myślami o rozkoszach zmysłowych, od tych, które pragną zostać matkami. Ta formuła, iż kobieta stworzona jest poto, aby urodzić dziecko, być wierną żoną,

a nawet — co ma być tak wielką hańbą— cerować skarpetki, jest słuszna.

Niesłuszne jest jednak twierdzenie, że kobieta jest stworzona **tylko** w tym celu. Czyż nie spotykamy coraz więcej kobiet, które interesując się, a nawet biorąc żywy udział we wielu przejawach życia społecznego

są jednocześnie przykładnemi matkami i żonami?

Mam niepłonną nadzieję, że p. Helena F. nie zastosuje się do rad p. dr. X., co wyjdzie jej stanowczo na korzyść.

L. S.

Otrucie gazem.

16 letnia Józefa Gerczak w mieszkaniu przy ulicy Szkolnej 16, wskutek niezakręconego kurka od kranu, uległa wczoraj otruciu.

Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu jej pierwszej pomocy, pozostawił ją na miejscu.

Przejechanie.

Zamieszkały przy ul. Rajtera 9, syn robotnika 17 letni Juljan Stasiak przejechany został na ul. Aleksandrowskiej przez wóz, odniósłszy obrażenia głowy.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy.

Bańki.

—::—

Z AFORYZMÓW WSPÓŁCZESNYCH.

Droga do serca elegantki prowadzi przez sklep jej modniarki.

×

Jeśli kobiecie umiera „ideał", to pociesza się po stracie żałobną toaletą.

×

Przyroda dała kobiecie słabość, aby ją czynić mocniejszą od mężczyzny.

×

Kobiety bywają czasem dyskretne.

×

Jeżeli jedna kobieta wie o drugiej coś dobrego, to napewno to przemilczy.

×

Dawniej w sztuce mieliśmy nagie prawdy, a obecnie mamy tylko nagości.

WCIĄŻ WALORYZACJA.

— Wyobraź sobie jaki z naszego szefa impertynent.

— No?

— W[illegible]aj w kantorze wobec całego personelu nazwał mnie idjotą!

— Co ty powiesz? A za cóż on cię tak zwaloryzował

WIELKI CZŁOWIEK.

— Jeden z moich znajomych stał się teraz mimowoli wielkim człowiekiem.

— W jaki sposób?

— Fałszował miljonowe banknoty i dostał sie do więzienia.

— Wiec cóż z tego?

— Gdy swoje odsiedzi, będzie mógł do końca życia powtarzać, że... cierpiał za miljony.

Miała Marjanna 15 lat Niedobre miała serduszko.

Zamieszkała przy ulicy Brzezińskiej Nr. 40. Katarzyna Kamecka, zawiadomiła policję, iż córka jej 15 letnia Marjanna przywłaszczyła sobie 60 miljonów mk. poczem zbiegła w niewiadomym kierunku.

Poród na ulicy.

25 letnia służąca, Helena Baranarek na ulicy Nawrot powiła dziecko.

Położnicę, wraz z dzieckiem, odwiózł lekarz pogotowia do przytułku położniczego przy ulicy Dzielnej.

Nagły zgon.

Wczoraj w domu przy ulicy Przejazd 67 zmarła nagle 61 letnia żona robotnika kolejowego, Antonina Sikorska.

Zawezwany lekarz pogotowia skonstatował zgon.

Trupa zabezpieczono na miejscu, aż do zejścia władz sądowo - policyjnych.

Tragiczne dzieje młodej duszy

zatrutej jadem sensacyjnych historji.

Bronek Doruch vel Doruchowski — wielbiciel Nick Kartera i Rinaldo Rinaldiniego. — Chorobliwe marzenia dzieciństwa. — W szponach żądzy użycia — Pod czarem historji Ryszarda de Dołęgi — Nieskomplikowane dzieje występku. — Blady epilog „tęczowej" karjery.

W małym warsztacie stolarskim przy ulicy Kilińskiego Nr. 40, pracował od świtu do wieczora Bronek Doruchowski.

Z pod hebla jego i piły wychodziły w świat nieskomplikowane meble i narzędzia, lecz myśl Bronka daleka była od tworów jego pracy.

Niesamowite myśli i wielkie fantastyczne plany roiły się w głowie małego Bronka...

Często późnym wieczorem zasypiał z zeszytem historji Rinalda Rinaldini lub Nick Cartera i śnił wielkie tajemnice na tle przedziwnych zbrodni, potężnych band czarnej ręki, sny, w których on dziś, mały Bronek, stolarczyk, był wielkim hersztem wszechpotężnym i wszechmogącym.

Czasem wymykał się do podrzędnych kinematografów i szeroko otwartemi oczy ma wpatrywał się w barwne historje o szajkach poszukiwaczy złota, wchłaniał wzrokiem postać Harrego i Peela i snuł złotą nić tajemnych a dziwnych, niesamowitych fantazji.

HISTORJA DE DOŁĘGI WZBUDZA CHĘĆ CZYNU.

Biegły lata... Lecz nie zdołały one wyplenić z duszy Bronka zabójczych wpływów literatury sensacyjnej i zbrodniczych filmów...

Nabrały one tylko realnych form, tracąc te mistyczno-fantastyczne zabarwienie, czerpane z dzieł Leroux, Leblanc'a i Conan Doyle'a przystosowały się do życia.

Zrodziło się w nim pożądanie użycia, rzucenia się w wir zabawy i hulanek, nie dostępnych dotąd dla niego...

I oto w ten przygotowany jadem zbrodniczych historji do występku umysł padła wieść o bujnej karjerze Ryszarda de Dołęgi...

Bronek usłyszał dzieje te od znajomego szewca, który padł ofiarą tego oszusta i postanowił działać...

DZIEJE NAIWNEGO WYSTĘPKU.

Dziwnie tragiczną była ta noc przełomowa dla Bronka. Czuł straszną bojaźń przed nieznanym jutrem ogarniał go lęk i trwoga a jednak coś pchało go do występku, kreśliło mu barwne obrazy burzliwej i niesamowitej przyszłości...

I w noc tę stworzył sobie Bronek plan działania... Naiwny, nieskomplikowany plan...

Z drukarni, w której miał znajomego, wydostanie bloki kwitarjuszy, tak, jak to widział w wielkich sklepach, a z czcionek małej ręcznej drukarni sporządzi stemple i przystąpi do inkasa...

Nazajutrz przystąpił do realizowania swego planu.

Kupił dziecinną drukarenkę, sporządził odpowiednie stemple, ostemplował kwitarjusze i przystąpił do dzieła...

SKROMNE „PLONY" WIELKIEGO DZIEŁA.

Choć ponoć nikt nie jest prorokiem w swojej ojczyźnie, Bronek jednakże postanowił „działać" w swojej dzielnicy, w której wszakże znał wszystkich dozorców, co mu mogło być wielce pomocne...

Uzbroiwszy się w odwagę, z wielką teką pod pachą, wkroczył do domu przy ulicy Cegielnianej Nr. 59 i przejrzawszy listę lokatorów, zapukał do mieszkania Huny Węgierko...

— Kto tam?...

— Otworzyć... Urzędnik podatkowy...

Drzwi się otworzyły...

— Proszę wpłacić na podatek mieszkaniowy!...

— Ile?...

— Pół mil... Miljon marek...

— Proszę... Oto pieniądze.

Bronek siadł do stołu wypisał na kwicie sumę i zamaszyście podpisał się... — „H. Kolas"...

Rozpoczęła się żmudna wędrówka po piętrach, a w wyniku jej Bronek Doruch vel Doruchowicz zainkasował aż 6 miljonów marek wydając na sumy te „odpowiednie" pokwitowania...

W międzyczasie jednak któryś z poszkodowanych zorjentował się, iż padł ofiarą oszustwa i rozpoczęto poszukiwani „inkasenta".

Bronek zdołał się ukryć a przeczekawszy poszukiwania, wybiegł na ulicę...

SMĘTNY EPILOG WIELKIEJ „KARJERY".

Poszkodowani pośpieszyli natychmiast do wydziału podatkowego magistratu, opowiadając historję pojawienia się samozwańczego rewizora...

Zawiadomiono władze policyjne, które roztoczyły obserwację nad dzielnicą w której grasował „urzędnik podatkowy"...

A Bronek błądził tymczasem po ulicach miasta... Wielka trwoga wkradła się do duszy jego i zdała mu się, że na czole jego wyryto piętno, że każdy przechodzień wytyka go palcem, mówiąc „Oto ten oszust"!

Bał się wrócić do domu... Wiedział, że czeka go indagacja: „Gdzieś był, coś robił przez dzień cały?"...

Tymczasem zapadł wieczór, zbliżała się noc już, a Bronek nieprzytomny prawie z przerażenia błądził po ulicach miasta...

Wreszcie zdecydował się pójść do domu... Była pierwsza po północy...

Zrezygnował... Niech się dzieje co chce... Przerażała go cisza nocy...

Nie było mu jednak przeznaczone powrócić do domu...

Funkcjonarjusz policji kryminalnej, ujrzawszy osobnika, którego rysopis odpowiadał wskazówkom, udzielonym przez poszkodowanych, aresztował go i odprowadził go do urzędu śledczego...

Tu znaleziono przy nim akcesorja przestępstwa i Bronek wyznał dzieje swych czynów-występków...

Atul.

Migawki sądowe.

—o—

Robinzonada.

Robinzon Kruzoe miał przyjaciela Piętaszka.

Szymon Weinberg miał przyjaciela — Pietrka Pociechę.

Robinzon Kruzoe uciekł z domu rodzicielskiego, albowiem źle mu było wśród rodzinnych pieleszy, albowiem żądny był wrażeń i przygód, albowiem wołała go toń morska i dal lądowa...

A Szymon Weinberg uciekł z domu rodzicielskiego, albowiem pokłócił się z mamusią i bał się bury od ojca, albowiem słyszał, że w Ameryce zarabia się w dolarach i nie trzeba czekać na waloryzację albowiem było mu tak samo źle i niedobrze, i paskudnie na duszy i wołała go morska choroba i dal dolarowa...

Robinzon Kruzoe nie pił przed ucieczką wódki — Szymon Weinberg uchlał się jak świnia. Robinzon Kruzoe nie okradł rodziców — Szymon Weinberg nie zostawił w domu ani uncji złota i innej biżuterii, łącznie z złotemi zębami mamusi babci.

Zaczęło się więc od tego, że Weinberg z Pociechą al ze smutną miną wsiedli w ósemkę i pojechali na dworzec kaliski.

Pociągiem do Warszawy pojechał do Warszawy (mogło przecież być inaczej, w myśl przysłowia: człowiek strzela — Pan Bóg kule nosi), a stamtąd pociągiem do Gdańska — do samego Gdańska.

Weinberg i Pociecha wstąpili do cukierni.

Rozsiedli się wygodnie przy stolikach i rozpoczęli przyjacielską pogawędkę:

— Dobrze ci „za granicą?" — spytał Szymon, zapalając papierosa.

— Dobrze jest.... ale.... żal mi barszczu z kartoflami, który zostawiłem w domu.., a te „befsztyki" i „forszpajzy" stoją mi już kością w gardle!...

Trudniej jednak było dostać się na pokład okrętu, odjeżdżającego do Ameryki.

Jakiś kontroler spojrzał z podełba na młodocianych pasażerów i zapytał:

— Dokąd to Robinzony łódzkie?...

Szymon Robinzon sponsowiał jak rak i odparł:

— Troszkę na świeże powietrze, do Ameryki...

— A ten? — i wskazał na Pociechę, dłubiącego zamaszyście największym palcem w najmniejszej dziurce, bo od nosa.

— Ja?... — odparł Pociecha — tak sobie... Odprowadzę kawałek mego towarzysza i zaraz wracam z powrotem....

Obydwóch ptaszków schwytano i etapem przesłano do Łodzi.

I teraz dopiero zaczęły się dwie sprawy sądowe.

Pierwsza o charakterze prywatnym w dziecinnym pokoiku domu państwa Weinberg, druga o charakterze oficjalnym w sądzie pokoju o kradzież.

Cóż się bowiem okazało?

Wpowrotnej drodze do Łodzi, Pietrek Pociecha z łaski na uciechę okradł swego otwarzysza, zabierając mu ukradzioną z domu biżuterję.

Sąd skazał Piotra Pociechę na dwa miesiące aresztu.

O wyroku, jaki zapadł na Szymona Weinberga wolę ze względów natury estetycznej nie pisać.

Wspomnę tylko, że Szymek dwa dni potem nie wychodził z domu, bo przykro mu było pokazać się przed ludźmi z zawiązaną twarzą, nie mówiąc już o miejscach, które zawiązać się nie dadzą.

Juris.

„EXPRESS WIECZORNY“ Łódź 23 lutego 1924

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY“ Łódź 23 lutego 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu“).

GOTÓWKA.

Dolary 9,350.000—9,300.000.

CZEKI.

Belgja 351.000—349.000.
Holandja 3,500.000—3,480.000.
Londyn 40.450.000—40.075.000.
Nowy Jork 9,350.000—9.300.000.
Paryż 403.000—401.000.
Praga 271.000—265.300.
Szwajcarja 1,620.000—1,610.000.
Wiedeń 132.00—131.50.
Włochy 404.500—402.000.
Złoty frank 1,798.000.
Miljonówka 750,000—775.000—700.000.
Bony złote 1,350.000—1.400.000.
Pożyczka dolarowa 5.650.000—5.700,000—5.675.000.

Tendencja bez zmjany, dla franka belgijskiego zniżkowa.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 349000
Holandja 3,435000
Kopenhaga 1,460000
Londyn 39,550000
New York 9,200,000 — 9,245,000
Paryż 393000
Praga 262000
Szwajcarja 1,590000
Sztokholm 2,400000
Wiedeń 129,00
Włochy 394000

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,350000 (w obr. międzyb.)
Dolary 9,400000 (w obr. pryw.)
Tendencja słaba.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmian.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Dolary 9,350000 (w obr. międzyb.)
Dolary 9,375000 (w obr. pryw.)
Tendencja słaba.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 23 lutego. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu).

Marka polska 0,64
Warszawa 0,63
Dolary 5,83

TRECIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 23 lutego. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“)

Marka polska 0,64
Warszawa 0,63
Dolary 5,80

Warszawska giełda akcjowa.

I. BANKOWE.

Bank Dyskontowy 25,500—27—26.500
Bank Handlowy 25,250—25,500.
Bank dla Handlu i Prz.- 5.350—5.400.
Bank Kredytowy 1,600.
Bank Przem. we Lwowie 2—2,200.
Bank Wil. Prz. Handl. 300.
Bank Zachodni 8—8.300—8.150.
Bank Zj. Ziem. Pol. 4.500.
Bank Zw. Sp. Żarob. 20—24,5—24.250
Bank Zw. Ziemian 600.

II. CHEMICZNE, ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CEMENTOWE.

Cerata 675.
Sole Potasowe 28,500.
Kijewski 14.100—13—13.500.
Puls 1,400—1.475—1.450.
Spiess 4.050—4.150—4.075.
Welt 2,800.
Wildt 625—725.
Zgierz 18.750—17.
Elektryczność 7,5—7—7,200.
Pol. Tow. Elektr. 875—825.
Kabel 4
Sił ai światło 2750—2650—2700
Chodorów 20500—40—30
Czersk 2850—2400—2625
Częstocice 8750—11200—11
Gosławice 4675—4600
Michałów 3100—3
Warsz. Tow. Fabr. Cukru 17250—18500—18250
Firlej 2300—2400—2350
Łazy 500—200

III. DRZEWNE, NAFTOWE i METALURGICZNE.

Drzewny P. i H. 1750
Warsz. Tow. Kop. Węgla 20,5 — 24 — 25 dr.
Polska Nafta 1950—2
Pol. Przem. Naft. 4200—4300
Nobel 5100—5300—5200
Lenartowicz 800
Cegielski 2650—2725
Fitzner 29—28750—29
Lilpop 2850—3100—3050
Modrzejów 49—54—52,5. dr
Suchedniów 8
Norblin 3800 dr.
Ortwein 1675—1700 —1650
Ostrowieckie 38—41—40500
Parowozy 1900—2—1975
Pocisk 5300—5250
Rudzki 8700—8600 dr.
Rohn 1700—1750—1700
Starachowice 16750—16200
Ursus 5—4800
Zieleniewski 46—47
Zj. Pol. Fabr. M. (I—3) 1400—1350 — 1400

IV WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE i RÓŻNE.

Konopie (VI) 1.650.
Zawiercie 280—255.
Żyrardów 1.460—1.675—1.550.
Belpol 220—240.
Borkowski 4500—3,900—3.950.
Jabłkowscy 680—715—700.
Syndykat Rolniczy 6,800—7.
Tkanina 320.
Zach. Tow. 875—950.
Polbal 475.
Pol. Lloyd 425.
Transp. i Żegl. (VI) 500—550.
Ćmielów 7.5—8—7.800.
Haberbusch 17—17,100.
Klucze 6—6,5—6.350.
Korek 400.
Granum 925—900.
Pustelnik 5—4,800.
Spirytus 8,800—9.
Tendencja zwyżkowa.

GIEŁDA AMSTERDAM.

AMSTERDAM, 22 lutego.

Londyn 11,53 i pół
Berlin 0,61
Paryż 11,42 i pół
Szwajcarja 46,30
Wiedeń 0,0037 i trzy czwarte

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Sobota 23 lutego 1.800.000 mk.
Niedziela 24 lutego 1.800.000 mk.

Dla opłat kolejowych i telegraficznych: do 29 lutego 1,800,000 mk.
Dla wyrobów tytuniowych: 1,800,000 mk.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 22 lutego.

Nowy York 431,75
Francja 100,25
Belgja 113,50
Włochy 99,56
Szwajcarja 24,90
Hiszpanja 33,96
Portugalja 1,68
Holandja 11,53 i pół
Danja 27,20 i pół
Norwegja 32,84 i pół
Szwecja 16,50
Helsingfors 171,50
Niemcy 19 biljonów
Austrja 305,500
Praga 148,62

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 22 lutego.

Londyn 100,26
New York 23,20
Belgja 88,45
Hispanja 294,50
Włochy 100,55
Szwajcarja 400,50
Danja 369
Holandja 860,50
Norwegja 408,50
Szwecja 607,50
Praga 68
Rumunja 12,85
Węgry 0,055
Wiedeń 33,25

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 22 lutego.

Zurych 609
Londyn 151
New York 35,15

NOTOWANIA BAWEŁNY.

LIVERPOOL, 22 lutego.

Marzec 17,52
Maj 17,45
Lipiec 17,07
Październik 15,32

BREMA, 22 lutego

Bawełna 32,88 cen. ameryk.

Żydzi w Chinach.

Przybyli tam przed 2,000 lat.

Utrata bytu państwowego żydów nastąpiła w połowie pierwszego stulecia po Nar. Chr. i odtąd rozpoczyna się wędrówka ich po całem świecie. Jednakże dużo wcześniej emigrowali żydzi ze swej ojczyzny, kierując się na Daleki Wschód. Do dziś znajdują się żydzi w Chinach, dokąd przybyli zwyż dwa tysiące lat temu. Było to za panowania króla Tang, którego historja Chin nazywa „mądrym". Był to monarcha tolerancyjny, który dla podniesienia przemysłu i handlu sprowadził dziesięć tysięcy rodzin żydowskich z Persji do Chin. On również otworzył granice swego państwa dla innych narodów różnokolorowych.

Na siedzibę wyznaczył żydom Chunau, gdzie wznieśli wspaniałą synagogę, której ruiny po dziś dzień istnieją.

Z biegiem czasu żydzi w Chinach zasymilowali się nawet pod względem fizjologicznym. Skóra ich pożółkła, rysy twarzy przyjęły cechy rasy mongolskiej, a pod względem stroju nie różnią się niczem od chińczyków, nosili bowiem warkocze i narodowy ubiór chiński. — Zachowali jednak swą religię, którą mogli swobodnie pielęgnować. Tem dziwniejsza jest jednak fizjologiczna asymilacja, gdyż żydzi w myśl swych przepisów religijnych nie wchodzili z chińczykami w związki małżeńskie.

Wygnanie żydów z Palestyny nie powiększyło liczby żydów w Chinach, żydzi bowiem skierowali się na Zachód, a w Chinach wymierali zwolna pierwsi przybysze. Przed dwunastu laty było jeszcze paręset rodzin żydowskich w Chunan, a dziś pozostało z nich tylko siedem rodzin.

W ostatnich czasach przybyło do Chin wielu żydów z Europy, zwłaszcza z Rosji, trudno jednak ustalić ich liczbę, gdyż w Chinach od kilkudziesięciu lat nie przeprowadzono statystyki ludności. Przypuszczalnie mieszka teraz w Chinach pół miljona żydów.

Żydzi w Chinach przyznają się bądź to do narodowości chińskiej, bądź do tej, której językiem mówią, więc angielskiej, rosyjskiej, niemieckiej itd.

Zajmują się kupiectwem, ale także zawodami intelektualnymi. Bardzo wielu żydów jest lekarzami, zwłaszcza w Szangaju i Pekinie. Zazwyczaj są to przybysze, którzy w Europie ukończyli studja dlatego bardzo są cenieni w Chinach.

Najpopularniejszym żydem w Chinach jest kupiec w Szangaju, Chaiden, który w Chinach gra rolę Rotszylda. Przybył on przed dwudziestu laty do Chin i dorobił się tam w krótkim czasie ogromnego majątku. Jest teraz właścicielem największej firmy eksportowej w Szangaju i towarzystwa okrętowego.

W Szangaju posiada pałac i największy ogród do użytku publicznego.

Widzimy więc, że zmysł do robienia pieniędzy nabyli żydzi w swej tułaczce po Europie, bo pierwsze przybysze za czasów Tanga nie zrobili tak znakomitej finansowej karjery.

Szkoła silnych nerwów.

Oryginalny filantrop.—Walka ze strachami i dyskredytowanie duchów.—Odczyty o północy na cmentarzu.—Przedstawienia okropności.—Stwierdzona pożyteczność „instytutu" Callao.

Jose Callao, urodzony w Venezueli, w młodym wieku utracił matkę, która padła ofiarą wiary w strachy i duchy. Pod wpływem opowieści kumoszek, następnie czytania broszur jarmarcznych miała częste widzenia na jawie rozmaitych nadnaturalnych widziadeł. Ciągły niepokój i przestrach wyrodziły w niej rozprzężenie nerwów i w końcu samobójstwo.

Callao przed ćwierćwiekiem osiadł w Nowym Jorku gdzie dzięki pomyślnym operacjom, w krótkim czasie zrobił znaczny majątek. Wtedy wycofał się z interesów i dla uczczenia pamięci nieszczęśliwej matki, zajął się wyrozumowanem hartowaniem nerwów i pojęć dziatwy. Początkowo wędrowali po miasteczkach odwiedzając szkoły w których pracując bezinteresownie, wykorzeniał z umysłów dziecięcych błędne pojęcie o duchach, wilkołakach, upiorach itd.

Przed kilku laty zamieszkał w Wallis gdzie w domu umyślnie urządzonym założył bezpłatny instytut „przeciwstrachowy". Z początku odczytuje i poddaje nielitościwej krytyce wszelkie podania i zabobony. W miarę postępów słuchaczów urządza fantasmagorje, przedstawia umiejętnie, nie żałując nieraz znacznych kosztów przeróżne „okropności", oducza od niesłusznego lękania się widoku zwłok i t. d. Filantrop — dziwak niektóre swoje nauki wygłasza na cmentarzu o północy.

W ciągu pierwszych miesięcy tych oryginalnych zabiegów dorośli oraz dziatwa z bojaźnią okrążali „instytut" pomawiając nauczyciela o jakieś uboczne, niesamowite cele. Z biegiem jego pracy, nauczyciele po osobistem sprawdzeniu wykładów i przedstawień, sami powoli zaczęło dostarczać mu słuchawczów.

Przekonano się iż hartowanie dziatwy zaprawia ją do zaprzątania umysłów jedynie nauką i rzeczami pożytecznemi a jednocześnie wyrównywa ich światopoglądy.

Callao niezależnie odstręcza słuchaczów od wiary w znachorstwo nie oparte na nauce a tak szeroko rozpowszechnione w Stanach Zjednoczonych. Jest on wielce niedogodnym dla „czarodziejów" propagatorem rozsądku i rzeczywistego postępu.

Nowy łuk tryumfalny.

Oprócz wspaniałego „Arc de Triomphe" w Paryżu, Francja otrzyma jeszcze w roku bieżącym drugi łuk tryumfalny.

Łuk ten, poświęcony pamięci żołnierzy tak francuskich, jak i sprzymierzonych, którzy walczyli na ziemi francuskiej w ciągu wielkiej wojny, stanie przy wejściu na Świętą drogę (Voie Sacre), pod Bar le Duc w pobliżu dawego frontu sprzymierzonych.

Jest to dzieło rzeźbiarza Moreau-Vauthiera i budowniczego Maksyma Roisina. Potężna ta budowla mierzyć ma osiemnaście metrów wysokości, a czternaście szerokości.

Fundusze na ten pomnik napłynęły ze wszystkich zakątków świata, zwłaszcza jednak z Ameryki północnej.

—XX—

Bunt uczniów w Bostonie.

Uczniowie szkół publicznych w Bostonie poddani zostali ostatnio szczepieniu przeciwko dyfterytowi zapomocą nowego serum, wynalezionego przez doktora Schicka. Na skutek tego szczepienia czterdziestu dwóch uczniów ciężko się rozchorowało. Koledzy ich oczywiście nie chcą poddawać się dalszym próbom, zorganizowali się w liczbie dwóch tysięcy i wspierani przez rodziców, ogłosili bunt przeciw temu rozporządzeniu władz szkolnych.

JULJAN STARSKI. 91)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.

Tola zdjęła jej delikatnie kapelusz z głowy. Na śnieżno-białej pościeli rozsypały się cudne sploty Klary. Tola poczęła je głaskać z dziwną pieczołowitością i namaszczeniem.

— Uspokój się Klaro — szepnęła — uspokój się...

Podniosła głowę i spojrzała na nią załzawionemi oczami.

— Jestem już zupełnie spokojna — rzekła cicho — zaraz ci o wszystkiem opowiem...

— Może się napijesz herbaty z koniakiem? — zapytała Tola i nie czekając od powiedzi zadzwoniła na służącą.

Natychmiast zjawiła się pokojówka, zupełnie jeszcze zaspana.

— Przynieś dwie herbaty — zwróciła się do niej Tola.

Po wypiciu orzeźwiającego napoju, biała, jak płótno twarz Klary, nabrała nieco rumieńców. Oczy jej zabłysły słabym światłem i cała ożywiła się nieco.

Tola, zaintrygowana coraz bardziej za chowaniem Klary, nalegała:

— No, Klaruś, powiedz-że nareszcie, co się stało?...

Klara obejrzała się trwożliwie wokół.

— Nikt nas nie będzie podsłuchiwał, prawda? — zapytała.

— Możesz być zupełnie spokojna o to...

Przybliżyła się jeszcze bardziej do Toli

— Czyś słyszała, Tolu, cokolwiek o Henryku Krancu?

— Owszem, słyszałam... Zapoznałam go po tej awanturze o mnie...

— Jakiej awanturze? — zdziwiła się Klara.

Tola zmieszała się nieco.

— U mnie... na schodach..., była... jakaś bójka między pijanymi żołnierzami... Ale to głupstwo...

— A Kazimierza Stinnensona znasz...

— Którego? Syna przemysłowca?...

— Tak...

— Słyszałam coś o nim, ale osobiście go nie znam...

— Więc bohaterzy mojej tragedji nie są ci obcy... Tem lepiej... Łatwiej będziesz mogła się zorjentować...

Tola wybuchnęła.

— Klaro, bój się Boga, nie mów półsłówkami, bo ze skóry chyba wyskoczę...

Klara odrzekła spokojnie:

— Głowa szaleńie mnie boli... Myśli zebrać nie mogę...

Tola spojrzała na nią... Wyglądała, jakby miała gorączkę... Na twarz wystąpiły jej duże ceglaste rumieńce, oczy płonęły niezdrowym blaskiem...

— Co ci jest Klaro? — zapytała z cie płym odcieniem troskliwości w głosie...

— Nic, głupstwo, przejdzie zaraz... A teraz posłuchaj mojej opowieści... Ów Kranc, o którym ci wspomniałam, odegrał w mym życiu pierwszorzędną rolę... Zapoznałam się z nim wówczas, gdy począł pracować w fabryce mego ojca... Przy zapoznaniu się z nim coś mi w duszy mówiło, że człowiek ten musi odegrać w mym życiu poważną rolę... Nie omyliłam się... Po kilku dniach naszej znajomości poczęłam zdawać sobie sprawę z tego, że działa on na mnie niesamowicie... Gdy patrzał na mnie swemi pięknemi, stalowemi oczami, wiedziałam, że starczy jego jedno jedyne słowo, abym poszła za nim i uległa w zupełności jego woli. Podobałam mu się także... Wiem o tem doskonale... Początkowo okazywałam mu, acz w mierniej cząstce, to, co ku niemu żywię... Później jednak zmieniłam taktykę... Stałam się dlań zimna, obojętna, a nawet opryskliwa... Cierpiał niewymownie, ale i moje cierpienia były okropne... Bezsenne spędzałam noce, zalewałam poduszki gorącemi łzami, ale nie chciałam mu w żaden sposób powiedzieć, że go kocham nad życie swoje, nad wszystkich na świecie... Jaka była tego przyczyna?...

Nie wiem i nie zdaję sobie z tego nawet sprawy jeszcze dzisiaj... Sądzę, że przyczyniła się ku temu skrytość mego charakteru... Bo wierz mi, Tolu, gdy patrzałam nieraz na niego, jak się wprost wije z bólu, jak zagryzał do krwi wargi słuchając mych szorstkich słów, wtedy dziwna, niesamowita rozkosz rozpierała mi piersi...

Powiesz, że mam coś w sobie sadystycznego?... Możliwa i to... Nie analizowałam siebie, gdyż nie miałam do tego głowy... Potem stosunki między nami oziębły jeszcze bardziej..., Unikałam go, on także starał się mnie unikać...

Przestaliśmy się zupełnie widywać... Jak grom z jasnego nieba, spadła na mnie pewnego dnia wieść, że wyjeżdża on do Anglji... Myślałam, że na zawsze, na wieki... Drżałam... Pojechał jednak na dwa tygodnie.. Ale, Tolu, Tolu, co się przez te dwa tygodnie w moim życiu zmieniło!. Do dziś dnia sprawy sobie jeszcze z tego zdać nie mogę....

Tu Klara westchnęła ciężko i rzekła

— Teraz główną rolę poczyna odgrywać — Stinnenson...

Tola słuchała uważnie... Starała się nie opuścić żadnego słowa z tego dziwnego opowiadania...

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szplt.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 85000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOGI mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 400.000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300.000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. —— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak